

# Pracownicy LOT nie dadzą się zastraszyć

29 kwietnia 2018

Pracownicy LOT, którzy kilka dni temu w demokratycznym głosowaniu opowiedzieli się za akcją strajkową, zrobią wszystko tak jak zaplanowali – w najbliższy weekend majowy odmówią pracy.

Mają przeciwko sobie nie tylko zarząd spółki z prezesem Rafałem Milczarskim, ale również rząd, który milcząco wspiera kierownictwo oraz, jak się okazało, również polski wymiar sprawiedliwości. Sąd Okręgowy w Warszawie zakomunikował przedwczoraj przeprowadzenia strajku, uznając, że referendum było nieważne. Dlaczego? Na jednym z dokumentów brakowało podpisów czterech z sześciu związków, które ów plebiscyt organizowały. A zatem, według sądu, nie zostało spełnione kryterium reprezentatywności. Na nic zdały się tłumaczenia i oświadczenia centrali, które zgodnie i solidarnie strajk popierają. Drobny błąd formalny stał się pretekstem do zdławienia demokratycznej woli pracowników, którzy za pomocą strajku chcieli pokazać, że zarząd musi się liczyć z ich zdaniem.

Sąd przekazał związkowcom informacje o wyroku dopiero przedwczoraj. Tymczasem werdykt zapadł już 6 kwietnia! Skąd więc tak zwłoka? Nie wiadomo, ale pewnym jest, że pracownicy mają teraz mniej czasu na sformułowanie odpowiedzi, co zadziało na korzyść zarządu. Uwagę zwraca również fakt, że 6 kwietnia nie były jeszcze znane wyniki referendum strajkowego, które zakończyło się ponad dwa tygodnie później. W tym czasie prezes Milczarski przekonywał wszem i wobec, że żadnego strajku nie będzie, bo zdecydowana większość pracowników jest zadowolona z bieżących warunków zatrudnienia. Jak widać – zdawał sobie sprawę, że jest inaczej i przygotowywał „plan B”.

Kiedy kilka dni temu okazało się, że ponad 90 proc. pracowników LOT, przy frekwencji wynoszącej 60 proc., opowiedziało się za strajkiem, prezes Milczarski oraz inni członkowie LOT-owskiej wierchuszki bombardowali opinię publiczną komunikatami o paraliżu podczas majówki, szczując w ten sposób pasażerów na swoich pracowników. To również nie przestraszyło pracowników. Wtedy właśnie z pomocą przyszedł sąd, który strajku zakazał.

Co dalej? Związkowcy doskonale zdają sobie sprawę, że chodzi o to, aby ich zniechęcić do walki. Zwracają uwagę, że wyrok jest nieprawomocny, a więc obecnie nie można im zakazać strajku. I zapewniają szefostwo oraz rządzących: nie przestraszymy się, wszystko odbędzie się zgodnie z planem.

Pracownicy LOT domagają się likwidacji aneksów do regulaminu wynagradzania, wprowadzonych osiem lat temu. Obecne zasady zmuszają ich do pracy bez względu na okoliczności takie jak choroba. Każdy dzień absencji wiąże się z utratą części pensji. W efekcie członkowie personelu stawiają się w firmie z grypą, a piloci prowadzą maszyny, kiedy powinni leżeć w łóżkach. Prezes Milczarski przekonuje, że zarabiają więcej niż w 2012 roku. To możliwe, ale tylko w przypadku stuprocentowej obecności.

Przypomnijmy – w 2010 roku, kiedy LOT stał na krawędzi upadku, związkowcy zostali postawieni pod ścianą – albo zgodzą się na obniżenie pensji, albo spółka może upaść. Zgodzili się, a władze zawarły z pracownikami aneksy do umów, które miały obowiązywać do 2016 roku. Personel do teraz, za nielicznymi wyjątkami, wciąż jest wynagradzany według zasad terapii oszczędnościowej. Mimo że wyrok sądu przyznał im rację, nakazując firmie powrót do starego regulaminu nagradzania, a poprzedni prezes Marcin Celejewski obiecał pilotom 2 mln zł na podwyżki płac, obecne władze nie mają zamiaru tej obietnicy wykonywać.

Autorstwo: PN

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)